

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63-950

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 popołudniu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajnie 5 gr., za wiersz milimetry; Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 2 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 2 gr. 50 miesięcznie. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. więcej.

Z krwawych i głodnych lat Łodzi.

W jutrzejszych „Nowinach” rozpoczynamy druk ciekawej publikacji, opartej na danych źródłowych z pamiętnych dni lokautu w Łodzi w r. 1907.

Kon ciągle dąży do wywołania zaburzeń.

Czas temu kres położyć.

Sprawa incydentu w Wiedzkiej Manufakturze, dotycząca niewypłacenia należności za urlopy, mimo energicznej interwencji Inspektora Pracy nie została definitywnie załatwiona.

Z przebiegu konferencji widać, że pan Kon wszystko robi aby pozostać tym Konem, którego imię zawsze wymawiane jest przez robotnika — z nieważnością.

Skończył się pretekst od sabotowania rządu, drogą głodzenia robotników, więc teraz wynajduje się inne zmierzające do tego samego celu.

Sfery robotnicze i czynniki rządowe z oburzeniem komentują taktykę pp. Konów.

Wobec niemożności załatwienia wyżej omawianej sprawy na drodze polubownej, akta jej skierowano do sądu.

Ujęcie 4 bandytów na Kresach.

WILNO, 14. 10. W wyniku akcji pościgowej za bandytami w rejonie miasteczka Olkieniki na granicy litewskiej, ujęto czterech bandytów z bronią w ręku. Bandyci ukrywali się w nieprzebranych gęstoznach lasów. Otoczeni przez policję poddali się. Nastę-

pnego dnia znowu nastąpiło spotkanie z dwoma bandytami. Na łące wśród lasów wynikała potyczka. Bandyci, ostrzeliwując policję, uszli w lasy. Dalszą akcję pościgową zarządził kierownik ekspozytury policji politycznej na powiat wileńsko-trocki.

Sprawa pożyczki francuskiej w Stanach Zjednoczonych.

PARYŻ, 14. (PAT). „Le Journal” podaje, iż przedstawiciel domu Morgana odwiedził wczoraj ministerstwo finansów. Dziennik

zaznacza przytem, że wszelkie wiadomości o zawarciu pożyczki francuskiej w Stanach Zjednoczonych są przedwczesne.

Ważne dla maturzystów w wieku poborowym.

Powołani w r. b. do wojska pełnić będą powinności wojskowe nie na mocy przyjętej w r. b. ustawy, a będą do nich stosować dawne przepisy ustawy tymczasowej.

Przysługuje im jeszcze prawo służby jednorocznej o ile zgłosili odpowiednie podanie.

Ci, którzy jeszcze tego nie

zrobili, lub od których władze wojskowe przed otrzymaniem instrukcji podań takich nie przyjmowały — mogą to jeszcze uczynić.

Min. spraw wojskowych wydało odpowiedni rozkaz do P. K. U. w Warszawie, co zostało podane do wiadomości P. K. U. w kraju.

Pożyczki na cele budowlane.

Z ulokowanej przez M-stwo Skarbu w Banku Gospodarstwa Krajowego sumy 460.000 funt. szterl., przeznaczonej na akcję kredytową, część tej sumy, a mianowicie 2 i pół miliona zł. postanowiono wydzielić na akcję budowlaną oraz kredyty dla

gmin miejskich.

Pożyczki na cele budowlane będą udzielone tylko na wykończenie budowli względnie na zabezpieczenie ich przed wpływami atmosferycznymi na czas nadchodzącej zimy.

Preliminarz budżetowy na r. 1925.

Preliminarz budżetowy na rok 1925 wniesiony zostanie do Sejmu w dniu 18 bm. i zawierać będzie oprócz ustawy skarbowej z motywami, oraz ogólnego zestawienia, szczegółowo ustalone schematy i cyfry wszystkich czę-

ści budżetu na rok przyszły.

Po raz pierwszy przeto od początku Państwa Polskiego Sejm otrzymuje preliminarz budżet na rok przyszły, szczegółowo opracowany, w terminie przez Konstytucję zastrzeżonym.

Rząd turecki oskarża Anglię przed Ligą Narodów.

GENEWA, 14. (PAT). Rząd turecki przesłał do Rady Ligi Narodów depeszę, w której występuje ze skargą przeciwko stanowisku Anglii w sprawie Iraku. Rząd turecki przypomina w swej depeszy, że 30 września rb. Liga Narodów skłoniła Anglię i Turcję do przyjęcia zobowiązania w sprawie zachowania status quo na granicach Iraku. Turcja, pomimo, że takie załatwienie sprawy nie odpowiada słusznym jej żądaniom, zastosowała się do decy-

zji Ligi Narodów co do przestrzegania granic, wówczas przez Ligę Narodów ustalonych. Jednakże Anglija, głosi depesza turecka, żąda w dalszym ciągu od Turcji, by wojska jej zostały wycofane z terenów, które zajmowały jeszcze przed powyższą datą. Anglija, zdaniem rządu tureckiego, gwałci w ten sposób zobowiązanie przestrzegania decyzji Ligi Narodów. Depesza przypomina dalej, że Turcja w odpowiedzi swej, wystosowanej do Anglii w dniu 10 bm., podkreśliła, że linja

graniczna z dnia 30. 9. nie została przez wojska tureckie przekroczona, i że większość wojsk skoncentrowanych na pograniczu, celem zwalczania tam bandytyzmu, od tygodnia już odtransportowana jest w głąb kraju. W związku z powyższymi okolicznościami, Turcja zwraca się do rady Ligi Narodów z propozycją, aby podjęta kroki w celu skłonięcia Anglii do przestrzegania postanowień, przyjętych przez strony zainteresowane.

Uroczyste zamknięcie wystawy polskiej w Konstantynopolu.

KONSTANTYNOPOL, 14(PAT) W sobotę odbyło się uroczyste zamknięcie wystawy polskiej przy udziale przedstawicieli władz municypalnych, tureckiej izby handlowej w komplecie oraz obecnych w Konstantynopolu polaków. Nastroj panował bardzo podniosły i serdeczny. Delegat rządu polskiego, poseł Ostrowski, dziękując władzom i społeczeństwu tureckiemu za przyjęcie, zgotowane wystawie, podniósł w swem przemówieniu, że wystawa wykazała, że Polska i Turcja mogą i powinny skutecznie współpracować na polu gospodarczym we wspólnym interesie i że tego oba narody pragną i do tego dążą. Prezes izby handlowej tureckiej w gorących słowach dziękował

za urządzenie wystawy, podkreślając, iż Polska jest jedynym krajem, który się zdobył na tak wielki wysiłek w celu zapoznania Turcji ze swą wytwórczością.

Dalej stwierdził, że wystawa polska położyła podwaliny pod dalsze bliskie stosunki handlowe.

Prezes Komitetu wystawy p. Kiltynowicz, dziękując wystawcom i współpracownikom wystawy za wysiłek położony przy urządzeniu wystawy.

Obecni na uroczystości złożyli swe podpisy w księdkę pamiątkowej. Następnie opuszczono z masztów chorągwie polską i turecką.

Poseł polski p. Knoll złożył na ręce rządu i komitetu wystawowego powinszowanie z po-

wodu pomysłnych rezultatów wystawy.

Obecnie na wystawie odbywa się targ na przedmioty wystawione, które są rozkupywane przez liczną publiczność.

KONSTANTYNOPOL, 14. 10. (PAT). Świeżo zamknięta wystawa polska w Konstantynopolu jest wielkim sukcesem, którego doniosłość da się określić w całej rozciągłości dopiero w przyszłości. Wystawę zwiedziło blisko 100 tysięcy osób. Kupcy tureccy są zadowoleni z przeprowadzonych transakcji. Wystawa ugruntowała stosunek polskiego przemysłu na Wschodzie i na Bałkanach i dała sposobność nawiązania serdecznych węzłów między społeczeństwem tutejszym a polskim.

Z kapituły orderu „Virtuti Militari”.

Jak się dowiadujemy, w końcu ubiegłego tygodnia pod przewodnictwem pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, odbyło się posiedzenie kapituły orderu „Virtuti Militari”.

Na posiedzeniu tem rozpoczęto rozpatrywanie wniosków o nadgródzenie 4-tą i 3-cią klasą tego

orderu uczestników wojny.

Przy tej sposobności wyloniła się kwestja, czy należy przyznać wyższe klasy „Virtuti Militari” za czyny, dokonane na polu chwały w pierwszej formacji wojskowej polskiej, t. j. w Legionach.

Przewodniczący Kapituły,

Marszałek Piłsudski, stanowczo wypowiedział się przeciw temu i zaproponował, aby wyższe odznaczenia „Virtuti Militari” dawane były jedynie uczestnikom wojny z bolszewikami.

Członkowie kapituły przyłączyli się do zdania p. Marszałka.

Zapomogi zimowe dla kolejarzy.

Związek zawodowy kolejarzy i związek pracowników poczty i telegrafu poczynili starania u swych ministrów o przyznanie tym pracownikom zapomogi na zakupy zimowe. Zabiegi te u-

wiecznione zostały skutkiem narazie co do kolejarzy.

Rada ministrów odmówiła wydania bezwrotnej zapomogi, a natomiast przyznała kolejarzom zaliczkę na pobory w wysokości

25 procent pensji październikowej ze splatą w trzech ratach.

Wpłacenie zaliczki nastąpi w październiku, splata pierwszej raty rozpocznie się w miesiącu grudniu.

Świeży transport okazyjnych sztuk i resztek nadszedł z fabryki Leonhardta: na ubrania męskie, damskie, dzieciinne i palta Tanio, ceny stałe.

Edmund Wasilewski
ŁÓDŹ, Sienkiewicza 65.

W kraju mandarynów.

Od paru tygodni rubryki depesz wszystkich dzienników świata przynoszą niewiele mówiącej szerszej publiczności informacje o krwawej wojnie domowej w Chinach. Egzotyczne nazwiska wodzących się za rby wielkoradców i generałów, tajemnicze brzmienie nazw miejscowości, będących terenem zaciekłych walk, pozorna zagadkowość przyczyn i pobudek tego chińskiego kontredansa — wszystko to jest jednak tylko parowaniem z żółtego jedwabiu, poza którym ukrywają się prawdziwi sprawcy i reżyserzy wydarzeń w olbrzymiej republice Wschodu.

Jeszcze w d. 4 września b. r. gubernator Mandżurji, Tszang-Tso-Lin, wypowiedział wojnę rządowi pekińskiemu. Akt ten nastąpił nie bez udziału i wpływu Japonji, dla której wojna domowa w Chinach jest doskonałą sposobnością ku utwierdzeniu w Azji swego przodownictwa. Co się tyczy Sunjatsena, stojącego na czele rządu Chin południowych, ten znowu znajduje się pod wyraźnym wpływem sowieków i działa w pełnym porozumieniu z Moskwą.

Ale, prócz Japonji i Sowietów, również Anglja i Ameryka zainteresowane są i zaangażowane w wysoki stopniu w takim lub innym układzie sił politycznych na rozległych terenach chińskich.

Celem Anglii jest restauracja monarchji w Chinach, oczywiście pod kontrolą gospodarczą Wielkiej Brytanji. Wiadomo m. in., że Anglja wysłała 10.000 oddział wojskowy do Tybetu, aby szeregami posterunków zabezpieczyć drogi, wiodące do Chin. Niezależnie od tego kroku, Anglja zawsze znajduje się w możności skierowania części swych indyjskich wojsk w samo serce państwa chińskiego.

Japonja dla swej polityki wschodniej szuka sprzyjemieńca w — Niemczech. Jeszcze w r. 1921 eks-kancelarz Michaelis przebywał przez dłuższy czas w Tokio, prowadząc tajemnicze pertraktacje z rządem japońskim. Charakterystyczne, że po powrocie do Berlina p. Michaelis wyraził się, że „od dziś Niemcy nie są już osamotnionymi“.

W walce z wpływami anglo-amerykańskimi porozumienie japońsko-niemieckie popierają Sowjety, związane z Rosją traktatem rapalskim. Sułtany p. Joffego w Pekinie i oświadczanie koleją wschodnio-chińską dowodzą, że wysiłki dyplomacji moskiewskiej nie pozostają w tej dziedzinie bezpłodne. Ta chwilowa równoległość interesów rosyjskich i japońskich nie znaczy jednak, by w stosownej chwili nie miały Sowjety postarać się o zebranie owoców intryg na swój wyłączny użytek. Agitacja sowiecka w japońskiej Korei jest właśnie jednym z najpoważniejszych atutów do wygrania przeciwko rządowi tokijskiemu.

W świetle krzyżujących się nsiłowań dwóch grup mocarstwowych można dopiero ocenić należycie znaczenie rzezi i walk domowych w Chinach.

Zarówno Tszang-Tso-Lin, jak jego przeciwnik Wu-Pei-Fu są tylko pionkami, poruszającymi na szachownicy wypadków ścierającymi się siłami różnonarodowych imperjalizmów. W imię tych imperjalizmów, dla osiągnięcia cudzych korzyści i koncesyj ekonomicznych, giną tysiące obywateli Niebieskiego Państwa, leją się potoki krwi, całe prowincje wydawane są na łup mordy i grabieży. Tak oto wyglądają pacyfizm i humanitarność cywilizowanego świata w... azjatyckim wydaniu.

Akcja „Nowin“ odniosła skutek!

Dozorca domu przy ul. Wschodniej 37 otrzyma mieszkanie. Magistrat pociąga do odpowiedzialności kamieniczniczkę Ch. Perle.

Mieszkania dozorców domowych, z bardzo nielicznymi wyjątkami, urągają najelementarniejszym przepisom higieny. Niejednokrotnie „Nowiny“, jako pismo, któremu leżą przedewszystkiem na sercu sprawy pracującej Łodzi, przeprowadzały kampanje przeciw niesumien-nym pracodawcom-kamienicznikom, którzy udzielają dozorcóm mieszkań, nadających się co najwyżej na psie budy.

Po zebraniu odpowiedniego materiału rzeczowego nie kępijemy się piętnować ludzi zasługujących na to, publicznie z nazwiska.

Dziś z całą satysfakcją stwierdzić możemy, że akcja nasza przeważnie odnosi skutek pożądany, a to głównie dzięki poparciu czynników miarodajnych.

Podobny wypadek mamy dziś do zanotowania.

W Nrze 61 z dnia 14 września pisały „Nowiny“, co następuje:

„Jan Opas — dozorca domu przy ul. Wschodniej 37, należąc do p. Chany Perli, zwrócił się do Związku swego z prośbą o interwencję w sprawie zmiany izby mieszkalnej, która mimo kilkakrotnego sprawozdania Komisji Sanitarnej, co uznała, iż nie nadaje się wogóle do zamieszkiwania przez jakąkolwiek istotę żyjącą — służy mu za mieszkanie.“

Od dwóch lat obiecuje p. Perla zmienić tę nore, w której czuć zupełnie jak w ustępie i która jest terenem całodziennej harców gromad szcurów, gryzących podczas snu mieszczeliw dzieci dozorczy i niszczących skromną odzież rodziny jego.

Nic dziwnego! — Pani Perli w jej pięciu pokojach jest przyjemnie, a jak mieszka dozorca to ją wcale nie obchodzi.

Dziwnem się tylko wydaje, iż właścicielka domu lekceważy postanowienia Komisji, w któ-

rej oficjalnym raporcie czytamy: „...nad mieszkaniem znajdują się komórki, sufit nieszczelny, mieszkanie zupełnie ciemne i wilgotne, sąsiadujące przez cienką ściankę stale mokrą z ustępem i znajdujące się nad dołem kloaczynym“.

Wierzyć się nie chce, iż coś podobnego może mieć miejsce w mieście europejskiem. Może ktoś ma władzę zamknąć tę fabrykę żywych trupów“.

W odpowiedzi na nasz artykuł otrzymaliśmy przytoczone poniżej pismo Magistratu m. Łodzi pod datą 13 b. m., podpisane przez p. prezydenta Cynarskiego i kierown. oddz. prasowego p. B. Dudzińskiego:

W związku z notatką p. t. „Z łódzkich kwiatków mieszkaniowych“, zamieszczoną w Nr. 61 „Nowin“ — Magistrat m. Łodzi komunikuje:

Po dokonaniu przez komisję sanitarną oględzin mieszkania dozorczy Jana Opasa, Wschodnia 37 i stwierdzeniu, że mieszkanie to zupełnie nie nadaje się do zamieszkiwania, — przesłano odpis raportu komisji do Komisarjatu Rządu, z prośbą o pociągnięcie właścicielki posesji, Ch. Perli, do odpowiedzialności administracyjno-karnej oraz wydanie nakazu niezwłocznego przeniesienia dozorczy do innego lokalu, odpowiadającego warunkom higieny.

Z całą satysfakcją stwierdzamy, że Magistrat m. Łodzi w tym wypadku wydatnie energicznych zarządzeń stanął na wysokości zadania, a akcja „Nowin“ została uwieńczona skutkiem pomysłnym, bo spełniając nasz obowiązek dziennikarski w pewnej mierze przyczyniliśmy się do tego, że dozorca Jan Opas otrzyma mieszkanie zdrowe, w którym dzieci jego nie będą wydane na łup chorób zakaźnych.

Bezkarność paskarzy — to wina konsumenta.

Wiele się mówi i pisze o drożyznie, o różnych praktykach panów handlarzy, którzy, drwiąc z cenników i zarządzeń władz, pobierają ceny wedle własnego widzimisię, nikt jednak nie zastanawia się nad tem, że bezkarność paskarzy, to wina konsumenta, bo wierzy w brednie, opowiadane na swe usprawiedliwienie przez wyzyskiwaczy i nie zawiadamia władz o pobieraniu nadmiernych cen.

Robotnik, odczuwający chyba w najwyższym stopniu drożyznę, jest dla podmiejskiego handlarza najpodatniejszym do jego lichwiarskich eksperymentów medjum, gdyż wystarczy fantastyczna opowieść pana sklepikarza, rzeźnika lub t. p. o „dokładaniu do interesu“, o „ciężkich czasach w handlu“, by robotnik zapłacił bez szemrania cenę wyższą od obowiązującej.

Pozatem każdy z nich kępiuje się jakimis zgoła nieuzasadnionymi względami, czy obawą (?!), uważając domieszenie o lichwie za denuncjację i dlatego paskarze, grasujący w dzielnicach robotniczych najlepsze robią interesy, śmiejąc się w duchu z łatwowości wyzyskiwanych.

Do jakiego stopnia dochodzi to bierno poddawanie się despotyzmowi lichwiarzy dowodem fakt, że za mleko, o mniejszym stosunkowo — aniżeli w sklepach — procencie wody, pobierają różne indywidua na przedmieściach Łodzi cenę czterdzieści groszy za kwartę i

biada temu, kto by przeciwko tej ordynarnej lichwie zaprotestował, bo spotkałby się z dotkliwą odprawą ze strony...

wyzyskiwanych robotników.

Spółeczeństwo nie reaguje jednak na wyzysk nawet wtedy, gdy nie chodzi o sprzedawców niezbędnych do życia artykułów, ale o szynkarzy, którzy przez swą chciwość najmniej chyba zasługują na oszczędzanie.

Czas zatem, a nawet pora najwyższa zerwać z systemem uprzejmości wobec panów paskarzy, jak długo bowiem społeczeństwo nie poprze rządu w jego usiłowaniach zlikwidowania lichwy zawiadamiając władzę o każdym wypadku zdrzierstwa, tak długo drożyzna wzrastać będzie nieustannie. a próżna gadanina żadnych nie przyniesie korzyści konsumentowi, ani nie zaszkodzi łupiącemu skórze handlarzowi.

B. M.

Głęboko wzruszeni przedwczesną śmiercią naszej drogiej koleżanki

B. P. 571

Ewy Mozesówny

pozostajej rodzinie wyrażamy głębokie współczucie.

Uczennice i uczniowie V kl. kursów p. A. Wierzbickiego.

Zbrojenia morskie Niemiec.

Niemcy, którym traktat wersalski pozwolił tylko na utrzymanie setnysięcznej armji, starają się — jak wiadomo — w innych formach prowadzić dalej swoje zbrojenia. Po różnych „Bundach“ i tym podobnych organizacjach lądowych przysła obecnie kolej na zbrojenia morskie, którym za pokrywkę służyć ma flota handlowa.

Niedawno odbyła się w Berlinie tajna konferencja wszystkich b. admirałów floty cesarskiej oraz b. oficerów marynarki wojennej celem znalezienia sposobu jaknajrychlejszego odbudowania wojennej floty niemieckiej zniszczonej i rozebranej przez zwycięskie mocarstwa ententy.

Jako pretekst do pokrycia istotnych celów budowy nowych okrętów, założone zostało nowe towarzystwo handlowe żeglugi zamorskiej. Do spółki tej weszli wszyscy b. admirałowie floty wojennej cesarstwa niemieckiego, oraz oficerowie marynarki będący obecnie w rezerwie.

Konferencja ta zastanawiała się nad sposobami „znalezienia“ funduszu na budowę floty „handlowej“ dla admirałów niemieckich, oraz ustosunkowania się do obecnego rządu niemieckiego. Oczywiście rząd sam przyszedł radzącym z pomocą, ofiarując jedną trzecią kapitału, dwie trzecie zaś złożyły prywatne wielkie koncerty przedsiębiorstw dokowych morskich Rzeszy niemieckiej. Były to grupy finansujące dawne stocznie i doki okrętowe w Szczecinie, Kilonji i Bremie.

Postanowiono przystąpić natychmiast do budowy 2 lekkich krążowników, wyposażonych w najnowsze udoskonalenia techniczne. Okręty te mają posiadać dalekosiężne, zwrotne i szybkostrzelne działa, oraz stacje radiowe o dalekim promieniu działania.

W celu zamaskowania tej wojennej pracy budowane są krążowniki te częściami. Montaż ogólny nastąpić ma dopiero w stoczni kilonńskiej. Według ścisłych wiadomości krążowniki te posiadać będą zewnętrzna szatę pozorną okrętów handlowych, normalnych statków pasażerskich. Dopiero ostateczny montaż przemieni je w poważne okręty wojenne nowoczesnej struktury.

Nastroje ludności poleskiej.

Należy już raz uprzytomnić sobie fakt niezaprzeczony, iż mimo terroru, stosowanego przez bandytów sowieckich, akcja ich byłaby dawno zlikwidowana ostatecznie, gdyby nie mieli oni cichych sprzymierzeńców po wsiach poleskich.

Kto winien przedewszystkiem?

Winowajcy nie ukrywają się wcale.

Wystarczy przypatrzeć się przewrotnej agitacji, prowadzonej na całym Polesiu przez ruśińskich i białoruskich posłów sejmowych, rozjeżdżających po kresach na koszt państwa w celach jawnie antypaństwowych.

Bo i jakżeż żądać od pokojowo usposobionej ludności wiejskiej respektu dla władz państwowych, skoro raz po razie postowie sejmowi udrapowani w płaszczki netykalności, plwają na wiecach agitacyjnych na wszystko, co polskie, nawołują jawnie do nieplacenia podatków oraz do stawiania oporu władzom.

Bo i jakżeż marne wyobrażenie musi zrodzić się w umyśle ciemnego chłopca o sile i powadze Rzeczypospolitej, skoro on widzi, jak poljeant musi służyć bezradnie brudnym inwektyw, ciskanych na państwo z trybuny wiecowej, skoro

stwierdza aż nadto często, iż pp. postowie bezkarnie nawołują do podpalania dworów i stodoł pańskich?!

A dalej nader intensywnie prowadzona wśród ludności agitacja z za kordonu dąży najwyraźniej również do wywołania w masach chłopskich przekonania o bezsilności Rzeczypospolitej i krótkotrwałości jej władania kresami. W sukurs takiej zbrodniczej agitacji idą potwarzające się od szeregu tygodni zbrojne napady band dywersyjnych, szerzące ciągły niepokój i niepewność tak co do mienia, jak też bezpieczeństwa życia.

Bez trudności osobiwych przekradający się przez kordon piana, agitatorzy bolszewicy zaoferowali już zaszczepić wśród ludu w dużym zakresie zarazę podpalania tak dalece, że chłopci puszczają z dymem nie tylko mienie „pańskie“, ale nawet między sobą wyrównują porachunki „ogniem i mieczem“. Bo t. zw. „czerwony kogut“ — to prastary zwyczaj rosyjski zemsty na zniemawidzonym sąsiedzie!

Jak przeciwdziałać temu złu, które zaczyna zapuszczać swoje niszczyielskie pędy coraz to głębiej w zdeprawowane przez długoletnią wojnę dusze?

Jakie galezie przemysłu znajdują się w kryzysie?

W pewnych działach przemysłu daje się zauważyć przemijające ożywienie sezonowe. Wzrasta popyt na towary włókiennicze, lecz tylko w gatunkach najtańszych i najdroższych, rośnie zapotrzebowanie na maszyny i narzędzia rolnicze, co wytłumaczyć należy zwyżką cen zboża, poprawia się konjunktura wytwórczości wag (popyt koleji), naczyń kuchennych i niektórych innych przedmiotów konsumpcji masowej, natomiast przemysł metalowy, instalacyjny (mechaniczny) jest w ciężkiej sytuacji wobec zredukowanych do minimum zamówień rządowych i inwestycji prywatnych.

Przemysł drzewny zredukował swoją wytwórczość do 30 proc., przemysł superfosfatowy zdołał umieścić na rynku za ledwie połowę swej wytwórczości teoretycznej. W lepszej sytuacji znajdują się niektóre inne działy przemysłu chemicznego (mydlarstwo, jedwab szluczny, wyroby gumowe). Jedynym działem przemysłu, który wytwórczość swoją zamierza rozszerzyć w porównaniu z zeszłoroczną kampanją, jest przemysł cukrowniczy, o czym świadczy zwiększenie plantacji buraków.

Sytuacja w przemyśle łódzkim polepsza się.

Jak nas informują w ostatnich dwóch tygodniach bezrobocie się nieco zmniejszyło. Kilka fabryk zostało całkowicie lub częściowo uruchomionych.

Skutkiem tego wypłaty zasiłków zmniejszyły się o jakieś 10—12 proc.

Wogóle wyczuwa się ten-

dencję polepszenia sytuacji w przemyśle.

Bez wątpienia kryzys w przemyśle nie byłby tak ogólny, gdyby przemysłowcy ujawniali więcej dobrej woli i swem nieprzechylnem stanowiskiem, względem potrzeb robotników, nie utrudniali sytuacji cięższej bez tego.

Rx.

Czytajcie „NOWINY“

„DEPTAKOWE“ TYPY.



Łódzki anglik i Titina.

Z DNIA.

Biały Krawat

Zdawałoby się, że krawat jest taką częścią garderoby, że nigdy nikomu nie przeszkodzi w żadnej sytuacji jednoznacznej czy nawet dwuznacznej.

Biały krawat dotychczas używanym był wyłącznie na wielkie uroczystości urzędowe czy też osobiste.

W praktyce okazało się inaczej.

Na żądanie jednego z właścicieli cukierni łódzkich biały krawat zmienił dotychczasowe swe przeznaczenie, gdyż p. cukiernik polecił swym kelnerom, aby wszyscy nosili białe krawaty bez różnicy na dzień i pogodę.

Dlaczego białe? na razie nie wiadomo.

Może biały krawat przynosi szczęście „interesowi“? ...może w białym krawacie kelner lepiej wpływa na apetyt gości? — tego p. cukiernik nie mówi.

P. Jan, Władysław, Zygmunt, Henryk i Stefan słysząc tę propozycję z początku oburzyli się i nie chcieli słuchać o białych krawatach. Ale jak to zwykle bywa w takich wypadkach część kelnerów, mających białe krawaty zgodziła się włożyć je, inni zaś odpowiedzieli:

— Ani mi się śni kupować krawat na te marne czasy.

W finale tego zatargu, kelnerzy nie zgodzili się nosić białe krawaty, a całą sprawę skierowano do Związku Pracowników Gastronomiczno - Hotelowych.

Jak mówią znajomi tego cukiernika, podobno w krótkim czasie, sam p. właściciel znacznie chodzić w białym krawacie dla przykładu, dowodząc tym opornym, że nawet najbardziej brzydkiemu mężczyźnie w białym krawacie „do buzi“.

Przyszłość niedaleka wykaże czy właściciel przekona „antybiałokrawatowych“ kelnerów, czy też opór kelnerów zmusi właściciela cukierni do zmiany koloru krawatów.

Na razie niewiadomo jak sprawa się rozstrzygnie, zależy to od humoru cukiernika i od Zw. P. P. G. H.

Elha.

Ze Związku Hallerczyków.

W niedzielę dnia 12 października br. w drugą rocznicę założenia Chorągwi Łódzkiej, odbył się Zjazd Delegatów Placówek, na którym powzięto szereg bardzo ważnych uchwał, dotyczących bezpośrednio bieżącej pracy na terenie Związku.

Na ogólną uwagę społeczeństwa naszego grodu zasługują dwa punkty porządku dziennego:

1. III Ogólny Zjazd Zw. Hallerczyków z całej Rzeczypospolitej w Łodzi i

2. Uroczystość poświęcenia sztandaru Chorągwi Łódzkiej.

Obie uroczystości Hallerczyków odbędą się poraz pierwszy w Łodzi w marcu 1925 roku, na których będzie obecny generał broni Józef Haller.

W chwili obecnej przystąpiono do organizacji Honorowego Komitetu Uroczystości Hallerowskich skład, którego będzie podany w swoim czasie.

Kresy Wschodnie.

W czwartek, dnia 16 października o godz. 8 wiec. odbędzie się w lokalu przy ul. Audrejskiej 12 (III p. popr. of.) zebranie dyskusyjne Polskiej Organizacji Wolności dla członków i sympatyków z referatem na temat: „Kresy Wschodnie“.

Czytajcie „NOWINY“

KRATCZKI SĄDOWE.

Smutne, ale prawdziwe.

Rower powodem rozprawy sądowej.

Pan Planer miał interes w jednym z miejscowych urzędów. Chodziło o opłacenie zezwolenia na jazdę rowerem.

Wehodzi więc p. Planer do owego lokalu i staje przy okienku, gdzie znajduje się już w ogonku jakiś starozakonny. Nasz bohater lokuje się za nim.

Stoją tak pięć minut, dziesięć, kwadrans, pół godziny...

A pan urzędnik siedzi przy okienku i... patrzy na oczekujących, zaś ci ostatni, w braku innego zajęcia, — rzecz oczywista — na niego.

Ale p. Planerowi spryknęło się w końcu to nieprodukcyjne przyglądanie się urzędnikowi, więc doszedł do okienka z prośbą, by go załatwiono...

— Proszę stanąć w kolejce — otrzymał surowe napomnienie.

Potulnie tedy staje na dawnym miejscu i znowu czeka.

Wreszcie p. urzędnik skończył obserwację swych 2-ch interesantów i załatwiwszy starozakonnego zapytał p. Planera?

— Co pan sobie życzy?

— Chcę opłacić zezwolenie na rower.

— To nie tu, to w trzecim okienku.

Straciwszy daremnie przeszło pół godziny, dochodzi p. Planer do wskazanego okienka, gdzie — widocznie dla rozmaitości — „urzęduje“ p. urzędniczka, obserwująca, jak jej kolega interesantów, stojących w dość okazałej liczbie w ogonku.

Znowu znalazł się p. Planer za którymś tam z rzędu plecami.

Urzędniczka, jak się okazało później, p. Sz-ska, prędzej niż jej kolega skończyła swe obserwacje i przystąpiła do załatwiania petentów.

Nim przyszła kolej na p. Planera minęło półtorej godziny. Wreszcie, ku swej radości, dostaje się do okienka.

— Chciałbym opłacić zezwolenie na jazdę rowerem.

— To nie tu to w środkowym okienku.

— Przecież ten pan z pierwszego okienka powiedział, że właśnie pani załatwia te sprawy.

— Nie, ja ich nie załatwiam.

— Więc byłoby rzeczą pożądaną, abyście państwo wiedzieli, co kto i gdzie załatwia. Cóż to za porządek!?

— Zezbec pan uwagi zachować dla siebie...

Kieruję je pod właściwym adresem.

— Impertwent!

— Nie może być!?

Lobuz!... — Pani szanowna, proszę się nie irytować, bo złość szkodzi piękności, a pani i tak nie jest zbyt czarująca.

Do tego charakterystycznego dialogu wlatuje się trzecia osoba, urzędnik Osk-ski, który staje po stronie swej koleżanki.

Następuje dalsza gorąca utarczka słowna mniej więcej parlamentarna, aż wreszcie p. Osk-ski oświadcza Planerowi:

Na to zirytowany w najwyższym stopniu p. Planer o kompetencjach p. O. wyraził się w spo-

sób nie nadający się do druku. Również żądanie okazania paszportu pozostawił bez skutku.

Wezwano policję i spisano protokół.

Zajście to było wczoraj przedmiotem obrad Sądu Okręgowego.

P. Planer tłumaczył się zdenerwowaniem, spowodowanym lekkim ważeniem interesantów przez niedbałych urzędników i brakiem porządku w urzędach.

Sąd po krótkich naradach skazał p. Planera na 100 złotych grzywny.

Mag.

Jak zabawiał się pan Maks w Gdańsku i co z tego wynikło.

(S.) Pan Maks R-icz znów pojechał do Gdańska. I znów pretekst poważnych transakcyj handlowych musiał za dowolnić

jego piękną żonczkę Irę.

A może i nie zadawałniał.

Jakiś instykt, jakieś mgliste przecucie mówiło pani Irze, że jej mężulek

nie dla interesów,

stał się ostatnio takim częstym gościem Wolnego Miasta.

Poszlak jednak żadnych nie było, więc do czasu

naśladował i czekał.

Tymczasem pan R-icz zabawił się rzeczywiście

wesolo.

Plan dnia pana Maksa był ściśle zgóry ułożony. Godzina 5, five w „Danziger-Hofie“. Od godziny 9 do 11 wieczór miał pan Maks swoją

godzinę przyjęć w Kasyntie przy

rułtce.

Reszta zaś nocy to „Indra“ lub inny tingel - tangel Sopocki.

Nie byłoby w tych zabawach ostatecznie nic złego.

Czyż to jeden bowiem poważny obywatel łódzki, przemęczony tem wszystkim, co nazywamy

sanacją, podatkami, protestami

i t. p. —

uciekał z Łodzi, by rzuciwszy się w wir uciech gdańsko - sopockich,

zapomnieć na czas pewien o

zmarłwieniach?

Czyż to jeden przemysłowiec i kupiec łódzki przy szumie wirującej maszyny ruletkowej i przy denerwującym szepcie słów:

„Bitte das Spiel zu machen, das Spiel ist gemacht? nicht's geht

mehr!“ — tracić swoją z trudem zdobytą fortunę?

Nigdy nie znajdowano przecież w tem nic złego.

Dlaczego więc znajomi państwa R-icz tacy

oburzeni byli postępowaniem pana Maksa

o czem nie omieszkali natychmiast zawiadomić panią Irę.

Było więc w postępowaniu p. Maksa coś, co przez wzgląd na jego młodą żonę i... przysięgę wierności małżeńskiej —

traktowano jako niewłaściwe.

Cóż to takiego?

Oto pan R-icz posiadał w Gdańsku kochankę.

Nie była to talka kochanka jakiego sezonowo,

przewija się przez życie weselogo

mężczyzny.

Kochanka pana Maksa była

kobieta, z najlepszych sfer towarzyskich

Wolnego Miasta,

miłość zaś jego do niej, datowała się już

od całego roku.

Do czasu jednak dzban wodę nosi...

Jak wyżej już wspomnieliśmy, usłużni ludzie — czyhający tylko na sensację w świecie towarzyskim,

doniesła o wszystkim pani Irze i... nastąpiło to co nastąpić musiało.

Weselogo mężulka, po jeszcze weselszych zabawach sopockich, oczekiwał w Łodzi

pusty dom

i list od żony, w którym pisze, że przeniosła się do rodziców i wszczęła kroki rozwodowe.

(D. e. n.)

MAJOR RUSSEL

3) Najsensacyjniejsza afera szpiegowska wojny światowej.

Twierdził on mianowicie, iż ma takich ludzi, którzy potrafią wślizgnąć się do obozu niemieckiego i przyniosą cenne wiadomości o ruchach wojsk nieprzyjacielskich.

Wojska amerykańskie nie zdołały sobie jeszcze odpowiedniego szacunku, gdyż sądzono, iż umieją się tylko chwalić, a gdy dojdzie do bitwy, to niczego dokonać nie potrafią.

Jednak zgodzono się po dwudniowych debatach na 4 amerykańskich oficerów, którzy z narazieniem życia mieli się dostać w sam środek armii nieprzyjacielskiej.

Niemcy z dziwną umiejętnością wyłapywali naszych szpiegów, i wszyscy którzy się usiłowali do nich dostać kończyli bohaterką śmiercią pod murem strzelniczym.

Wiadoma rzeczą było, iż Niem

cy przez cały ciąg wojny utrzymywali szpiegów w Hiszpanji.

Pomimo ścisłej kontroli angielskiej było biuro to w stałym kontakcie z Niemcami.

Celem naszym było teraz zmylić informacje tego biura.

Jednemu z naszych oficerów, majorowi Andersenowi polecono udać się przez Hendaye do Hiszpanji.

Oficer ten władał świetnie językiem hiszpańskim, i znał doskonale życie i obyczaje kraju zapirenejskiego.

W Hiszpanji miał wystąpić, jako zdegradowany oficer amerykański, który pała żądzą zemsty przeciw Ameryce i Amerykanom.

Dwudzy dwaj, kapitanowie Orcutt i Odell mieli czekać w Hendaye i w razie potrzeby udzielić pomocy majorowi.

Major Andersen wyruszył pewnego wieczoru z miasta w kierunku Hendaye.

Nie zabrad nawet w drogę żadnych dowodów i w razie aresztowania przez Francuzów lub Amerykanów nie miałby się czemś wylegitymować.

Pierwszą część podróży odbył w automobili zreconnie lawirując wśród gęsto rozstawionych posterunków wojskowych.

Przybywszy do miejsca przeznaczenia zakwaterował się w jakimś trzeciorzędowym hoteliku, a umówionego dnia spotkał się na plaży z kapitanami Orent'em i Odell'em, którzy go natychmiast aresztowali i sprowadzili do obozu amerykańskiego.

Sztuczka udała się w zupełności.

Następnego dnia wszyscy mieszkańcy miasteczka o niczem innym nie mówili, jak o aresztowaniu niebezpiecznego przestępcy.

Żeby się przekonać jakie wrażenie zrobiła ta wiadomość w Hiszpanji, przekradł się jeden z oficerów przez granicę hiszpańską i przyniósł nam wieść, iż sukces był na całej linii.

Znana „grupa pięciu“, czyli biuro defenzywy niemieckiej w San Sebastianie, ogromnie zainteresowała się aresztowaniem prze-

stępcy.

Nadszedł już czas, by major Andersen przekradł się do Hiszpanji.

Ryzyko było kolosalne.

Major stawił na kartę życie swoje, gdyż mógł być w każdej chwili zastrzelony przez sieć wartowników.

W międzyczasie przybyłem do Handaye, by być świadkiem tego co się stanie.

Po kilku dniach dostaliśmy wiadomość, iż bohaterki major przybył szczęśliwie do San Sebastian.

W kilka godzin potem, wyruszyli za nim obaj kapitanowie, rzekomo w celu schwytania go i aresztowania.

Mieli oni za zadanie rozsiewać o nim jak najgorsze wieści, by upewnić Niemców, iż mają do czynienia z prawdziwym i to niebezpiecznym przestępcą.

Pewnego dnia włamali się o baj do pokoju zajmowanego przez majora, a po rozrzuconiu rzeczy i bielizny, ukłonił się.

Kiedy major skarżył się przed dyrektorem hotelowym na wia-

domanie, doszedł do niego jakiś mężczyzna i powiedział, iż zna sprawcę, i gotów jest wymienić jego nazwisko, o ile major uda się z nim do pokoju Nr. 6.

Po głębokim zastanowieniu się major zapukał do wskazanego pokoju.

Dziewi otwały się.

Przy stole siedziało dwóch mężczyzn i major momentalnie domyślił się iż jest to osławiona „grupa pięciu“.

Po przedstawieniu się, zadał mu jeden z obecnych pytanie w języku hiszpańskim.

— Czy włada pan niemieckim?

— Nie, znam tylko hiszpański i francuski.

Pierwszego nauczyłem się pod czas pobytu na Filipinach, drugiego we Francji.

Zrozumiałem jest, iż major władał płynnie niemieckim.

Niemcy jednak sądzili, iż nie rozumie ani słowa ich ojczystego języka i jedynie dzięki temu wyprawa jego miała pomysłowy skutek, gdyż Niemcy nie krepowali się wcale jego obecnością.

Jak wychowuje się nasza młodzież

w polskiej I. M. C. A.

Jednym z najważniejszych zagadnień wychowania jest: jak kształcić młodzież dla dobra Narodu przy jednoczesnym osiągnięciu maximum szczęścia osobistego.

Wszak wiadomo powszechnie, że od wartości moralnej, intelektualnej, i fizycznej ludności zależy wielkość i potęga narodu i jego dobrobyt materialny.

Niestety! warunki obecnego życia wpłynęły na rozprężenie moralności, osłabienie węzłów rodzinnych a nędza ekonomiczna i okropne stosunki mieszkaniowe wiele utrudniają podnoszenie jakości obywateli.

I jak w takich warunkach wychować młodzież na dobrych i pożytecznych obywateli?

Wiele robi tutaj szkoła i wielkie są wyniki tej pracy. Ale nikt nie zajmuje się młodzieżą poza szkołą. Młodzież wolny czas swój przepędza przeważnie na ulicy — skutki czego muszą być opłakane. Na te stosunki baczna uwaga zwróciła Y. M. C. A. lat temu 40 i na podstawie wielkiego doświadczenia i w ścisłym związku z pedagogią i socjologią opracowała plan pracy dla swoich Działów Chłopców. Narody w których Y. M. C. A. istnieje oddawna wysoce oceniają tę pracę i wiele z niej skorzystały.

Polska Y. M. C. A. uznała za palącą potrzebę zajęcie się młodzieżą w tych wolnych godzinach popołudniowych i wieczorowych. Dzięki temu, że Wydział Młodych Mężczyzn Polskiej Y. M. C. A. w Łodzi uzyskał wielki lokal przy ul. Piotrkowskiej 89 cały dotychczasowy, 10-cio pokojowy lokal przy ulicy Piotrkowskiej 243 został oddany Działowi dla Chłopców, co umożliwiło jemu rozwiniecie szerokiej działalności.

Cóż Dział dla Chłopców robi dla swych członków?

Dostarcza on miejsce godziwej rozrywki, posiada bibliotekę, złożoną z 1.500 książek, powieściowych i naukowych, w której znajduje się wiele doborowych dzieł naszej literatury. Dostarcza chłopcom czytelną na 50 osób, gdzie znajdują się tygodniki i czasopisma młodzieży. Specjalny pokój poświęcony jest dla odrabiania lekcji przez chłopców, którzy nie mają gdzie ich odrabiać. W sali gier korzystają z krokieta, tenisa salonowego, kółek, warcab, szachów i wielu innych gier. Prowadzone są także lekcje języka angielskiego i francuskiego dla chcących się uczyć. W niedzielę i święta odbywają się koncerty własnymi siłami muzycznymi chłopców i odczyty. Najbliższy koncert odbędzie się 12 października.

Duszą całego Działu dla Chłopców są jednak kluby, jako to: sportowe, muzyczne, robót ręcznych, a m. koszykarstwo, introligatorstwo i stolarstwo. Kluby społeczne posiadają własny samorząd i kierownika — starszego i doświadczonego koleżę, który stara się o ożywienie i utrzymanie klubu na wysokim poziomie. Kierownicy przed objęciem klubu przechodzą specjalny, trzymiesięczny kurs instruktorski. Kluby robót ręcznych rozpoczną się w listopadzie, pierwsze uruchomione będzie koszykarstwo.

Każdy z chłopców korzysta 2 razy tygodniowo z gimnastyki i gier masowych Działu Wychowania Fizycznego pod kierownictwem instruktora p. Alojzego Trypki w sali gimnastycznej Targowa 77.

Dział dla Chłopców został zorganizowany w październiku roku ubiegłego, przy wybitnej współpracy p. Alberta Chesley'a, specjalisty w dziale dla chłopców. Dalszy rozwój pracy zaw-

dzięcza Y. M. C. A. prof. Wład. Horbackiemu, przewodniczącemu Podkomitetu dla Chłopców i p. Tomaszowi Kozłowskiemu, kierownikowi Działu dla Chłopców. Komitet Polskiej Y. M. C.

A. zwraca na ten Dział szczególną uwagę w głębokim przekonaniu, że ta działalność Polskiej Y. M. C. A. przyniesie wielki pożytek społeczeństwu polskiemu.

Niefortunny debiut młodzieńca Ostrożnie z przygodnymi znajomościami.

(S.) 19-letni Marek St. pracował cały dzień nadzwyczaj intensywnie w składzie manufaktury B-ci Ch.

Nie stali dła kina, w kawiarni; a gdy koleżdy wyśmiewali się zeń, nazywając go „bubkiem“, lamagą i „ofermą“ — nie sobie z tego nie robił.

Był nadzwyczaj nieśmiały, zamknięty w sobie i pracowity.

Podczas gdy jego koleżdy wesoło się zabawiali w różnych lokalach nocnych i spelunkach, on siedział skureczony nad książkami buchalteryjnymi, nie wiedząc nic o bożym świecie. Docinki i przytyki kolegów bolały go jednak bardzo.

Czasem, gdy poczuł w sobie napływającą chęć szczerzego wyznania się, zwierzał się kolegom, że właściwie to się w nim dusza aż rwie do zabawy, ale niema śmiałości wejść między ludzi.

Koleżdy zrobili wszystko, aby go ośmielić i wprowadzić w życie.

W końcu pan Marek dał się przekonać i pewnego dnia udał się ze swymi kolegami do cukierni „Wiedeńskiej“.

W cukierni było rojno i gwaro.

Przy akompaniamencie balajek i mandolin zabawiali się goście wesoło wchłaniając w siebie orzeźwiający napoje.

Pan Marek usiadł wraz z towarzyszami przy jednym z bocznych stolików.

Rozglądając się po sali ujrzał siedzącą w pobliżu jakąś piękną blondyneczkę w niebieskim kapelusiku.

Blondynka ta z pod przymrużonych rzęs przyglądała się z ciekawością panu Markowi.

Wówczas pan Marek wziął na odwagę i podszedł do owej blondyneczki.

Po krótkiej rozmowie przedstawił się jej, w chwilę później w jak najlepszej komitywie wyszli razem z cukierni.

Zdziwieni tą śmiałością koleżdy Marka, udali się za nim i ujrzeni ich znikających w bramie domu,

gdzie mieszkał pan Marek. Nazajutrz p. Marek do biura nie przyszedł.

Zaintrygowany tem szef Marka wysłał do niego chłopca ze składu, by się dowiedział co zaszło. Okazało się, iż Marka okradła

owa piękna blondyneczka, zabierając mu nawet ubranie.

Rzecz oczywista, — czmychnęła.

Przerażony, Marek obudziwszy się zrana, a nie wiedząc co zrobić,

biegał po pokoju w neglizie jak opętany,

aż do czasu przyjścia jednego z jego przyjaciół, który go wyratował z tej przykroj opresji, pożyczyczy mu chwilowo swoje ubranie.

Pan Karol udał się do komisariatu policji, gdzie o powyższym zameldował.

Dochodzenie w toku.

Wszystkiemu winna „oczyszczona“ i pokrywka od garnka.

(S.) Do Emilia R., zamieszkałego przy ulicy Kilińskiego 246 zaszedł w dniu wczorajszym jego sąsiad, niejaki Reinhold K., który go poprosił do siebie na „kieliszczek“ wódki.

Pan Emil, jako, że od kieliszka nigdy nie stronił, momentalnie zgodził się na propozycję sąsiada.

Usiedli więc przy stole i opowiadając sobie nawzajem, różne wesołe anegdotki,

raczyli się „oczyszczoną“.

W czasie rozmowy dowiedział się pan Emil, iż jego kompan od kieliszka chciał go kiedyś,

okpić w sposób haniebny czego jednak

nie uczynił ze względu na swą dla niego życzliwość.

Urażony tym pan Reinhold, począł go

obelżywami słowami wyzywać.

Rozgniewany tem p. Emil, zia pał leżącą na stole

pokrywkę od garnka i zadał nią kilka

ciężkich ran Reinholdowi.

Na kazyki poturbowanego zlecieli się sąsiedzi, którzy

wyrwali

rozwścieczonemu Emilowi z ręki broń przypadkową.

Do mocno pokaleczonego Reinholda

przywołano pogotowie ratunkowe,

którego lekarz po udzieleniu pomocy, pozostawił poturbowanego

w stanie ciężkim

na miejscu.

Krwikiem Emilowi spisano protokół.

Koncert Henri Marteau.

Po koncertach Rosenthala i Rubinsteina następuje w czwartek dnia 16 października o g. 8.30 wieczorem 3-ci koncert z cyklu „Mistrzowskich Koncertów“ na którym wystąpi słynny skrzypek-wirtuoz Henri Marteau, którego fenomenalną grę mieliśmy okazję podziwiać w ubiegłym sezonie. Pan Marteau zaproszony został obecnie do Moskwy na 10 koncertów. Program czwartkowego koncertu

przedstawia się nader imponująco a mianowicie: odegrana zostanie Sonata op. 9 Karola Szymanowskiego (pierwsze wykonanie w Łodzi), koncert skrzypcowy A-moll Dvoraka, Czajkowskiego: Serenada melancolique oraz Saint-Saens-Introduction et Ronde capriccioso. Przy fortepianie zasiądzie świetny pianista dr. Edward Steinberger z Berlina.

P. Leopold Komornicki, artysta teatru Miejskiego

wyratował p. Kazimierza Sz. z opresji.

(S.) Pan Kazimierz Sz., zamieszkały przy ul. Traugutta 6, mając pewną ilość gotówki w kieszeni, udał się w niedzielę

do restauracji Manteuffla.

W restauracji spotkał kilku znajomych z którymi

spędził wesoło wolny czas.

Po godzinie wyszedł pan Sz. z restauracji,

śpiesząc się do domu.

Nagle na rogu ulicy Zachodniej i Zawadzkiej podeszło doń

dwóch nieznanych mu osobników,

którzy poczęli

bić go laskami.

W tym czasie przechodził ulicą

p. Leopold Komornicki,

znany artysta Teatru Miejskiego,

a widząc co się dzieje,

wystrzelił w górę

na postrach z rewolweru.

Na odgłos strzału napastnicy

rzucili się do ucieczki.

W międzyczasie przybiegli dy-

żurujący na rogu ulicy Piotrkowskiej i Zawadzkiej posterunkowy

V komisariatu P. P., lecz

napastnicy zdołali już zbiec.

Dochodzenie prowadzi policja.

Poświęcenie sztandaru.

(C) W ubiegłą niedzielę, w kościele św. Krzyża odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru kursów dokształcających dla terminatorów cechu rzemieślników łódzkich, na której obecni byli liczni członkowie cechu ze starszym cechu Lutrońskiego, rodziny terminatorów i zaproszeni goście.

Ceremonii poświęcenia, o godzinie 9 rano, dokonał ks. kap. Nowicki, który następnie odprawił mszę św. na intencję cechu i wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Po uroczystościach tych, terminatorzy pod nowo poświęconym sztandarem pomaszzerowali do siedziby cechowej.

Z ruchu Młodzieży Katolickiej.

(C) W Poznaniu odbył się w tych dniach Zjazd sekretarzy generalnych Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Obrady trwały od 7 do 10

bież. mies. w sali królowej Jadwigi przy Aleji Marcinkowskiego.

W obradach — oprócz sekretarzy generalnych Związku

Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej — wzięły udział przedstawicielstwa bratnich organizacji, oraz zaproszone jednostki zo sfer inteligencji, pracującej na polu społecznym.

Wygłoszono dziesięć referatów, dotyczących się ruchu Młodzieży Katolickiej w Polsce.

Pajac.

Wybuchły nagle dźwięki wrzaskliwej fanfary, zatrzępotały w powietrzu, przesyconem wzywaniem stajni, niby ptaki spłoszone i rozplynęły się pod stropem.

Na arenę wybiegł w podskokach ulubieniec publiczności — pajac, powitany huraganem oklasków. Ogarnął spojrzeniem widownię i, wykwinął złożywszy ułkon, począł sypać, jak z rogu obfitości, bezcenne perły humoru i dowcipu. Zjadliwą satyrą bryztał, że spochmurniały twarze słuchaczy, oburzonych zuchwałstwem błazna; to znów łagodna niemal ironją zabłysnął, wreszcie rzucił jął dziesiątki polyskliwych rakiet niefrasobliwego śmiechu.

Thum szalał.

A pajac przechodził siebie.

I jeno z jego przygaszonych oczu wylazła smutek bezbrzeżny i przygnębienie, a ruchy stawały się coraz powolniejsze, coraz cięższe, jakby przygniatał go ciężar niezmierny.

Umilkł.

Kogóż jednak obchodzą troski pajaca?

Oczyż w piersi, pokrytej pancerzem z bladeńskich dzwoneczków, jest miejsce na smutek?

Thum szalał i nowej żądał uciechy...

Więc jeszcze jeden nadludzki wysiłek... jeden krok naprzód... i pajac runął martwy na piasek areny.

M. Ł.

Redukcja i Pocałunek.

Dzisiaj po cenach zniżonych dla zrzeszeń zabawna „Redukcja“ z pp. Łapińską, Morską, Rodowiczową, Magnuszewskim, Mrozińskim i Zniczem.

Reżyserja p. Tatarkiewicza wydobyci ze sztuki maximum wesołości.

Jutro w miejsce zapowie-

dzianej premiery, która została odłożona na przyszły tydzień, dana będzie wesoła ciesząca się niebyszałem powodzeniem komedia Bernarda p. t. „Pocałunek“ z pp. Starską, Dębiczem, Komornickim, Nowakowskim i Szubertem w rolach głównych.

Czy chcecie poznać p. X?

Dziś, we wtorek, 14 bm. po raz 6-ty święta sztuka Andree Bissona „PANI X“ — grana z ogromnym powodzeniem. W rolach głównych: pp. Szczepańska

(Pani X), Bronowska, Brandtówna Marszycka, Zielińska, oraz pp. Bielecki, Bolkowski, Chmurkowski, Górecki, Gałęcki, Niedziałkowski, Puchalski, Zawiejski i in.

Ostatnie dni programu № 2 w Cyrku Cinisello.

Dziś i jutro w cyrku Cinisellogo ostatnie dwa dni programu Nr. 2.

Ostatnia okazja do zobaczenia nadzwyczajnych atrakcyj tego programu, a więc tajem-

niczej „Mewy“, „fruujących ludzi“, strzelca boerskiego, najmniejszej na świecie woltżerki i t. p.

Od 16 bm. zupełnie nowy program.

NOWINY SPORTOWE.

Union — Ł. K. S. 0:3 (0:1).

Dotkliwie zimno, było prawdopodobnie powodem, że LKS grał jak nigdy dotąd słabo, ale należy zapytać, czy dla Unionu, aura była łaskawsza, jeżeli jego drużyna potrafiła się zdobyć na tak ambitną i efektowną grę? Przeciwnie! Znaczna część graczy Ł. K. S. to materiał na szmela, którzy nie posiadają ambicji sportowej w najmniejszym stopniu, zastępują ją teroryzowaniem lepszych od siebie kolegów, graczy przeciwnika, no i... tego nieszczęśliwego sędziego, który ufając swojej wiedzy sportowej i zamilowaniu, podejmuje się tego trudnego zadania, nie zabezpieczwszy się poprzednio na wszelką ewentualność. W tym ostatnim wypadku nie myślę bynajmniej o tej części nieodpowiedzialnej i nie liczącej się z niezem publiczności, gdyż od tych trudno wymagać etyki sportowej, której starzy gracze i to mający o sobie bardzo wysokie pojęcie nie posiadają!

Publiczność pragnie gry i emocji, a gdy te duże towarzyszące jej pilce nożnej i właściwie jej, jako grze zbiorowej zalety są, że się tak wyrażę — na boisku obecne, wtedy kazyki publiczności, dopingujące graczy, są nawet koniecznością. Musimy bowiem wziąć pod uwagę, że mecz ten nie kazanie, odczyt lub wiec, gdzie przybywa publiczność, albo dobrana albo odpowiednio nastroszona.

Stokroć gorzej jest, jeżeli ci, którzy są nowołani do stania na straży i świecenia dobrym przykładem, z godnym lepszej sprawy uporem czynią zupełnie coś innego, a jeszcze stokroć gorzej, jeżeli ci na których są zwrócone tysiące oczu, zachowują się tak, że mógłby im ich postawy i innych „zalet“ pozazdrościć nie jeden przedmiejski „knajak“.

Dla nich osoba i urząd sędziego, nie przedstawia najmniejszej wartości; na jego słuszne napomnienia i uwagi, nasi gracze przybierają taką postawę, że aż wstyd porównać! I to ma nosić zaszczytną nazwę etyki i karności sportowej, jeżeli napomniany przez sędziego gracz ujmie się pod boki, twarz „upiększy“ ironicznym i w najwyższym stopniu oznaczającym poniżenie dla sędziego, uśmiechem.

Nie dosyć na tem. A pogroźki pod adresem sędziego, że się go wyrzuci za...

Wszystko powyższe przytoczone miało miejsce na tych zawodach, przyczem w ignorowaniu sędziego i innych t. p. „kawałach“ prześcigali się, na szczęście nieliczni gracze obu drużyn, nie licząc się widocznie z faktem, że swoim postępowaniem wystawiają sobie samym świadectwo moralnego ubóstwa, pomijając już niepowetowane szkody, jakie wyrządzają sportowi w ogóle i barwom, których honoru zobowią zani są bronić w zupełnie inny sposób.

Przy tej sposobności trudno nie przytoczyć pewnego porównania. Otóż wypadła zapytać, czy rzeźmieszek indagowany przez funkcjonarjusza policji, odważyłby się na podobny niestakt wobec tego ostatniego? Stanowczo nie! Aczkolwiek rzeźmieszka, aż do czasu udowodnienia mu winy broni prawo, a przecież sędzia sportowy jest na boisku jak się to mówi „panem życia i śmierci“, będąc mocen usunięcia takiego gracza poza obręb społeczności sportowej.

To też bardzo źle czynią ci sędziowie, którzy nie korzystają

z przysługującego im prawa w odpowiedniej chwili sądząc, że swoją pobłażliwością i wyrozumiałością osiągną zamierzony cel. Lecz sprawa ma się wręcz przeciwnie; nasi mało kulturalni gracze, z których wielu nie zasługuje na miano sportowców, nadżywają tej pobłażliwości, czem sprowadzają zawody sportowe do poziomu karczemnej kłótni.

Naprawdę, że jest to bardzo smutne, tembardziej, że jest, co do joty prawdziwe.

Przechodzę z kolei do charakterystyki obu drużyn:

Union w najlepszym, na jaki go obecnie stać — składzie, grał nadzwyczaj ambitnie i za to należy mu się uznanie. Jego drużyna przeprowadzała chwilami bardzo ładne ataki. I właśnie dzięki jej pracy zawody przedstawiały pewne minimum tego, czego się od przeciętnej gry wymaga.

Natomiast po przeciwnej stronie formalny „zastój i plajta“ do tego stopnia, że tym razem zawiodł nawet nigdy prawie nie zawodzący Karaś. Fischer dobry, Kowalczyk słaby, w pomocy tylko Gosławski stał na wysokości zadania. W linii napadu debutował z wielkim powodzeniem Alaszewski, tak, iż śmiało można powiedzieć, że atakiem był tylko sam Alaszewski, ponieważ resztę graczy opamnowała jakaś anemia i niedołęstwo w grze, innych zaś ochęć pokazania jak się wygrywa lenistwem i gadulstwem. Sędzi leżniwy, Lange również z dodatkiem nie mającym ze sportem nie wstróło nego: więcej krzychał i gestykulował aniżeli grał. Miller zawsze jednaki i spokojny, taktowny, nie potrafił więc na grze wyrzucić innego piętna swego charakteru, jak wyłącznie przytoczone powyżej zalety. Durka już od dłuż-

szego czasu, przedstawia wartość okrągłego zera.

Skutki tego nastroju drużyny Ł. K. S. mogły się niezbyt pomyślnie skończyć; potrzeba było tylko trochę szczęścia, na które zaśluzyla drużyna Unionu, a mistrzostwo Ł. K. S. uszło byłoby w przestworza, jak uszła mgła pokrywająca podczas zawodów boisko. Ze koniec był inny, to nie Ł. K. S-u zasługa.

Przebieg gry nudny, tempo ospale, bez kombinacji, jedynie Alaszewski w Ł. K. S. i Hofman w Unione wprowadzali trochę życia do gry.

W pierwszej połowie Lange strzelał out przyznany Ł. K. S. rzut karny, a Miller uzyskuje bramkę dla swych barw.

Po przerwie stosunek 1:0 dla Ł. K. S. utrzymuje się aż do 41 minuty. Wreszcie Alaszewski powiększa rezultat na 2:0, wybijając Warnerowi piłkę z rąk, a Lange strzelił jakby od niechcenia, ale za to bardzo ładną, trzecią bramkę.

Sędzia, p. Danzygier dobry, popełnił jednak pewną niekonsekwencję, nie przyznając 2 kornarów, pomimo wskazówek sędziego linowego, który będąc bliżej piłki lepiej widział, następnie znowu widząc sam, że nie było kornaru, zwracał się o wyjaśnienie do linowego. Błędem tym przypieczętował on tym razem swoje powodzenie. Jednakże należy podkreślić, że p. Danzygier może być najidealniejszym sędzią i nie popełni najmniejszego błędu, jeżeli będzie prowadził zawody dwóch kamych drużyn, czego ani o ŁKS-ie, ani też o Unione niestety nie można powiedzieć. Zwłaszcza wobec niektórych graczy Ł. K. S. należałoby zastosować radykalne środki.

Fr. Romanek.

Turniej o puchar.

Urządzony staraniem klubów: Bar-Kochba, Hasmona, Kadimah i Samson.

BAR-KOCHBA — HASMONEA 4:2 (2:1).

Gra ożywiona, prowadzona w ostrem tempie, chwilami brutalna. Hasmona nie zasłużyła na taką przegraną, stało się to jednak z winy jej bramkarza.

U zwycięzcy wyróżnił się bramkarz i obrońca Stujewski, który był wszędzie.

Sędziował dobrze p. Kozielecki.

KADIMAH — SAMSON 1:0 (0:0).

Samson z trzema rezerwowymi górował jednak nad przeciwnikiem.

Jedyna, decydująca bramka padła z karnego.

Sędziował p. Konopka.

W czasie zawodów rozgrywane były mistrzostwa lekkoatletyczne. Pierwsze nagrody przypadły w udziale Hasmonie, która dzięki umiejętnemu i systematycznemu treningowi dochodzi do coraz lepszych wyników.

Uzyskano następujące czasy: 100 metrów — 12,9 sek.

800 metrów — 2 m, 15 sek.

Dalszy ciąg zawodów lekkoatletycznych i finałowe rozgrywki piłki nożnej odbędą się dziś na boisku D. O. K. IV.

W.

Tragedja miłosna Czajkowskiego.

W życiu tego słynnego kompozytora, twórcy „Eugenjusza Oniegina“, zaszła tragedia miłosna, która miała głęboki wpływ na dalszą twórczość mistrza.

W biografji brata tego wielkiego kompozytora, Modesta, znajdujemy parę tylko słów o nim, a mianowicie:

— Późnym latem roku 1877, ożenił się brat mój, Piotr, z niejaką Iwanówną Milukową, lecz po kilku tygodniach pożycia małżeństwo rozczło się z niewiadomych przyczyn.

Odbiło to się ujemnie na bra-

cie moim, który zlamany zupełnie na duchu, musiał wyjechać do Florencji.

O wiele więcej szczegółów dowiadujemy się z pamiętnika rosyjskiego poety Kaszkina, który stał w bardzo bliskich stosunkach z wielkim kompozytorem.

Pamiętnik Kaszkina rzuca światło na tajemniczą ciemną tragedję małżeńską Czajkowskiego i jest jakby kluczem dla historii powstania „Eugenjusza Oniegina“. Mikołaj Kaszkin znajdował się pewnego razu, w odwiedzinach w posiadłości ziemskiej Czajkow-

skiego. Były to początki wiosny, pory roku, kiedy się wszystko budzi z uspienia. Czajkowski siedział przy stole i czytał listy.

Po chwili spostrzegłem, iż siedzi on zupełnie nieruchomo z oczyma wbitemi w sinawą dal.

— Przeczytaj ten list, zwrócił się do mnie.

Miał arkusik papieru podpisanego: Antonina Czajkowska.

List był ładnie napisany i pełen zakłęb i przysięg, znaków zawzięcia i wykrzykników.

Gdy skończyłem, zwrócił się — Powiedz mi na wszystko — Powieć mi na wszystko święte, o czem jest tu mowa?

Nie odpowiedziałem, ale w duchu musiałem przyznać, iż miał rację.

— Takie listy pisze ona zawsze, rzucił smutnym głosem uwagę.

Ściemniło się w międzyczasie zupełnie.

Nagle Czajkowski zaczął mówić, jakby pod przykazem jakiegoś wewnętrzznego głosu.

— W roku 1877 podała mi śpiewaczka Lawroska, powstał napisania opery, biorąc za motyw bohatera puszkinowskiego, Eugenjusza Oniegina.

Tragedja Oniegina poleca na tem, iż początkowo odtrącał on

młodą, ufającą mu dziewczynę, by potem rozmyślić się, lecz po niewczasie, wtenczas, gdy jest ona już żoną drugiego.

W maju roku 1877 otrzymałem list z oświadczeniami od panny Milukow.

W międzyczasie pisałem muzykę do sceny: spotkanie Tatjany z Eugenjuszem.

Robota ta tak mię absorbowala, iż zupełnie zapomniałem o liście.

W międzyczasie nadszedł drugi, utrzymany w tym samym tonie.

Byłem pewny, iż mam przed sobą żywą Tatjanę.

Pewnego wieczoru udałem się do niej i zgodziłem się na jej propozycję.

Po dwóch miesiącach byliśmy już młodymi małżonkami. Od tego dnia zaczęły się moje katusze. Nie kochałem jej nigdy, lecz teraz zniecierpliwionem ją.

Uciekłem do Florencji, lecz tęskniłem za krajem i wróciłem do Moskwy.

Trzeba przyznać słuszność bratu mistrza, który o tragedji małżeńskiej brata wyraził się:

— Wina spada na miękkie serce i przeczulone nerwy brata mego, które doprowadziły go do tego, czego by nigdy nie zrobił, kierując się rozsądkiem.

Dziennikarz paryski w zrewoltowanych Chinach.

Rudjencja u przyszłego władcy państwa niebieskiego. Syn praczki i derwisza będzie „synem nieba“.

U bram Szanghaju toczy się zęzarta wojna.

Armja Li-Chung-Tszana zamknięta w szanghajskiej fortecy broni się przeciw przeważającemu siłom Czi-Si-Juana, uzbrojonej w najnowsze zdobycze techniki wojennej.

Jednak, jak twierdzą znawcy stosunków chińskich są obaj ci wodzowie tylko marionetkami w ręku sprytnego polityka, jakim bezwątpienia jest gubernator Mandzurji, Czang-Tso-Lin, były bandyta, który wyczekuje tylko chwili, gdy jedna ze stron weźmie górę, by potem zagarnąć władze w swe ręce.

Dziennikarz paryski, Albert Landr, w „Petit Parisien“ opisuje audjencję swą u przyszłego dyktatora Chin i o awanturniczym życiu tegoż.

Czang-Tso-Lin urodził się w południowych Chinach.

Rodzicami jego byli żebrak i praczka.

W roku 1894, podczas wojny chińskiej - japońskiej, wzięty był 16-letni Czang do wojska, lecz widocznie nie smakował mu ozarny chleb i los żołnierza, gdyż po kilku tygodniach zdezerterował.

Kilka dni błąkał się po okolicy, aż wreszcie został przyjęty w charakterze ogrodnika do klasztoru.

Po kilku miesiącach postawiono mu warunek: przyjąć chrzest lub wynosić się.

I Czang zgodził się na to pierwsze.

Po skończeniu wojny, uciekł z klasztoru i zaczął się znów włóczyć po okolicznych drogach, lecz nie sam, a w towarzystwie 6 takich samych jak on zawalidrogów, rabując przejeżdżających kupców.

W przeciągu kilku miesięcy był już Czang hersztem szajki „Rudej brody“ i miał pod swoją komendą 15,000 osób.

I znów wybuchła wojna między Japonją a Chinami o Koreę.

Japonja umiała ocenić siłę armji Czanga i obiecała wynagrodzić go po królewsku, jeśli udzie-

Po skończeniu wojny widzimy już Czanga w roli gubernatora Mandzurji.

Francuski dziennikarz odwiedził go pewnego zimowego poranku.

Chwila nie była dobrze wybrana, gdyż przed niespełną godziną podpisał gubernator dwa rozkazy śmierci.

Jeden na swego krewnego, który przywłaszczył sobie dwa dywany, drugi na komendanta policji, za drobne jakieś przewinienie.

Pół godziny musiał czekać Landr na ulicy przed drewnianym dworkiem tyrana, aż ołbrzymi chińczyk zaprowadził go przed jego oblicze.

Gubernator był niski i szczupły.

Ze wszystkich stron był otoczony uzbrojonymi od stóp do głowy żołnierzami.

Ruchem ręki dał znak, iż pozwała dziennikarzowi usiąść.

Audjencja trwała krótko, a gubernator prócz kilku ogólników więcej mówić nie chciał.

W liście otrzymanym przed kilkoma dniami od rosyjskiego dziennikarza mamy krótką i dobitną biografję Czanga.

— Był chunchuzem, trochę rabował, trochę zabijał.

Potem dużo rabował i dużo zabijał.

Rząd chiński dał mu wysokie stanowisko, ale pensji regularnie nie płacił.

I Czang wstąpił na służbę japońską; przez to stał się chińskim agentem na japońskiej pensji.

Jeżeli prawdą jest co podaje „Dajli Express“ o prawdopodobnej ewakuacji Pekina, to możliwym staje się fakt, iż ten chunchuz stanie się koniec końcem władcą Chin.

Stosujcie szczepienia ochronne!

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Cinielli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja
godz. 8.15 „Redukcja.“	godz. 8.15 „Pani X“	Czterech jeźdźców Apokalipsy	Dziennik kobiety kochającej	Trzej Muszkieterowie.	godz. 8.30 Program Nr. 2.	od god. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	Koncert Henri Marteau

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych.

Sienkiewicza 40.

578

Dzisiaj i dni następnych.

Wielki zajmujący program!

„Dziennik kobiety kochającej”

Dramat w 6-ciu aktach.

W rolach głównych najgenialniejsza odtwórczyni przepastnych głębi duszy kobiecej **Marja Jakobini** i najznakomitszy tragik włoski **Alberto Capozzi**.
Muzyka pod kierunkiem p. Z. Sandomierskiego. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po południu. Ostatni seans o 9-ej wiecz. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.



NADESZŁY

Brunswik-gramofony z Ameryki

PLITY ARTYSTYCZNE z Ameryki i Niemiec
Mandoliny i gitary z Włoch. Prawdziwe „Elfé“-struny

tylko u **GOTTLIEBA TESZNERA**

Piotrkowska 34.

561

SZKOŁA TAŃCA p. Zalcmana

Cegielniana 54, w ŁODZI, Cegielniana 54.

Gwarantujemy, że w ciągu tylko jednego miesiąca wyuczam najnowszych tańców. Lekcje pojedyncze i zbiorowe. W poniedziałki i środy — dla początkujących. We wtorki i czwartki — dla kursu wyższego. Zapisy odbywają się codziennie od godziny 5-ej do 10-ej wiecz. w kancelarii szkoły.

577

Z poważaniem **J. Zalcman**.

UWAGI
Tańcząca młodzież

Tańcząca młodzież

Ogłaszajcie się
w „NOWINACH”.

Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 13-go października r. b.

Trzej Muszkieterowie

według słynnej powieści Aleksandra Dumasa
serja III i IV (12 aktów).

Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3-ej po połud.
dla dorosłych o godz. 6-ej i 8.45 wiecz.

W sali „Domu Ludowego” będzie wyświetlana I i II serja obrazu „TRZEJ MUSZKIETEROWIE” od 13-go do 18-go b. m. codziennie 1 seans. Początek o godz. 3-ej po południu.

463

Nowy, atrakcyjny
program!

Wejście
bezpłatne.

REDEŃ, Bachliński
Gronowski i Kamińska, tancerka
TRAWIŃSKA, ZAMOJSKA, pieśniarka
ulubiony duet
tancerzyny

Restauracja
Hotelu

„SAVOY”

Traugutta 6.

DO FRANCJI i ANGLJI

wyjeżdża

575

za dwa tygodnie ustosunkowany w kołach finansowych i przemysłowych obu krajów bankowiec. Poważniejsze zgłoszenia zleczeń przyjmuje **B. BEAUVALE**, Piotrkowska 57, (Polski Akc. Bank Komerc.).

Zima na progul

Pluszowe palta damskie Futra męskie

543

Palta jesienne
taniej niż za gotówkę

na raty

poleca „WYGODA”

Piotrkowska 238.

NA RATY! NA RATY!

SZKOŁA TAŃCA

Zachodnia 53.

Uwaga! **TANCERKI i TANCERZE.** Uwaga!
Udzielamy lekcji nowoczesnych tańców.

W poniedziałki i środy — dla początkujących. We wtorki i czwartki — lekcje praktyczne. W soboty, niedziele i święta — zbiorowe tańce. Na żądanie Panów tancerzy **MAZUR** i inne staropolskie tańce. Kancelaria otwarta cały dzień.

Z poważaniem

J. Weintraub i J. Dębiński

562

SMAKOSZE!

Spróbujcie piwa z arcyksiążęcego browaru w ŻYWCU.

519

Jasne: **ZDROJ.** Ciemne: **MARCOWE.**

Specjalność: **PORTER,** wszędzie do nabycia.

Główny Skład: ŁÓDZ, ul. Kopernika 53.

FR. NOWIŃSKI i S-ka.

Ogłoszenia drobne.

Powalski Franciszek zam. w Konstancynie, zagubił księżeczkę inwalidzką wydaną przez P. K. U. Łódź — powiat. 576

Maszyny do szycia na najdogodniejszych warunkach sprzedaje, **ROSEN**, Piotrkowska 88 565

Poszukuje jakiegokolwiek posady biurowej lub innej nawet i fizycznej. Posiadam 6 klas gimnazjum, 2 lata praktyki leśnej, 5 lat praktyki biurowej. Of. do „Nowin”. 559

Najtańsze i najskuteczniejsze

drobne ogłoszenia w dzienniku „Nowiny”

Kilka tysięcy ludzi czyta je codziennie i interesuje się nimi. Jedno drobne ogłoszenie w naszym piśmie przynosi niezawodny rezultat.

Kto chce coś sprzedać — Kto chce kupić — Kto chce zamienić — || Kto szuka służby, lub robotników — Kto szuka pracy — Znajdzie to, co mu trzeba w naszych

drobnych ogłoszeniach.

Jedna próba przekona każdego.

Za słowo płaci się u nas 5 groszy. — Poszukujący pracy płacą tylko 3 grosze. — Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.



Baczność! Na raty i za gotówkę!

Czy wiecie gdzie najtaniej kupić obuwie?

Swoją do swego!

Nie boimy się konkurencji. Cała Łódź wie o tem, że najtaniej sprzedaje obuwie firma

Błażejczyk i Gordoni

448 SKŁAD: ul. Drewnowska 33. FILJA: ul. Łągiewnicka 23.

UWAGA: Czerwone sztyldy robota gwarantowana z własnych warsztatów.

Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

UBIORÓW

męskich damskich i dzieciennych

oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**

Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

SRADZIONO dowód związkowy Pow. Koła Zw. Inw. Woj. w Łodzi, wydany za № 88/852 na nazwisko Czarnieckiego Andrzeja. 518

Z powodu wyjazdu dom do sprzedania drewniany z ogrodem owocowym i trzema mieszkaniami. Drzew owocowych 60 sztuk. Ogród 100 mtr. wraz z ogrodzeniem. Wiadomość na miejscu u właściciela. Dojazd tramwajem Pabjanickim do Rokicja, przy Rudzkiej gorze, róg ul. Aleksandra i Srebniej 12. 552

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach,

tylko

Polska Agencja Prasowa

„P. A. P.”

w ŁÓDZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

286